

Wychodzi codziennie
o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu:
 rocznie . . . 10 zhr.
 kwartrocznie 2 „ 50 c.
 miesięcznie — „ 90 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie . . . 13 zhr. 60 c.
 kwartrocznie 3 „ 40 „
 miesięcznie . 1 „ 15 „

DZIENNIK LWOWSKI

Sobota dnia 21. Września. — Mateusza Ew. (rzym.) — Joakyma i Anny (grec.)

„Przyjaciel Domowy“ jako dodatek rocznie 4 zhr. 20c. Redakcja w rynku Nr. 178. w lokalu drukarni Poremby. Ekspedycja i agencja inerat na placu katedralnym pod l. 31, w domu Majewskiego. Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stepowej 30 zhr.) — Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty.

Telegramy „Dziennika lwowskiego“

Wiedeń, 20. września. Obydwie deputacje przyjęły w zasadzie projekta finansowe ministrów i tylko poleciły swym komisjom, aby dokładnie określiły sposób unifikacji długu państwa z sastrzeżeniem, nieukrócenia wierzytelności państwa. Rządowe losy są wykluczone od unifikacji. Przyjęto także proponowaną kwotę na wydatki wspólne to jest 30% na Węgry a 70% na kraje niemiecko-sławiańskie.

Depesze telegraficzne.

Berlin, 18. września. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu przedłożony został wniosek względem adresu i uchwalono wzięcie jego pod obrady. Wybór generała Falkensteina w Königsbergu został unieważniony.

Darmstadt, 18. września. Król pruski przybył tu dziś po południu.

Konstantynopol, 18. września. Dziś odbyła się rada ministerjalna.

Wiadomości polityczne.

Wniosek ministerjalny w sprawie ugody finansowej przedłożony już od pięciu dni obydwom delegacjom, niedoczekal się dotąd jeszcze załatwienia. Przedwczoraj zbierała się wprawdzie delegacja wiedeńska dla wysłuchania referatu podkomitetu, ale na tem posiedzeniu miano ułożyć tylko ostatecznie reskrypt do delegacji węgierskiej i polecić podkomitetowi, ażeby z podkomitetem delegacji węgierskiej przystąpił do wspólnych narad nad wnioskiem ministerjalnym. Z tego wypadła wnosić, że o zgodzeniu się delegacji wiedeńskiej na projekt ministerjalny wcale jeszcze mówić nie można, i że tem samem przepowiadane przez p. Beusta napewno już ułatwienie sprawy ugody niezapewnić było uzasadnione. Jakoż nadmieniam i wiedeński korespondent „Lloyda“ że są jeszcze rozmaite trudności do usunięcia, które nie prędko pozwalają się spodziewać pomyślnego rozwiązania. Ciekawem jest zresztą doniesienie tego samego korespondenta, że wnioski obudwu ministrów nie są co do formy wcale jednakowe, gdy przeciwnie utrzymuje „Tagblatt“, że właśnie są one ułożone w jednakowej formie, ale za to treść ich nie jest równobrzmiąca. Szczególnie zaś ma się różnić wniosek p. Beckego tem, że wcale niemówi wyraźnie, czy umowa ma być zawarta tylko na rok jeden, czy też na czas dłuższy, gdy tymczasem wniosek ministra węgierskiego wspomina wyraźnie o peryodzie dziesięcioletnim.

W kroackiej kancelarji nadwornej odbywały się temi dniami długie posiedzenia, na których bywał obecnym także zastępcą bana baron Rauch. Jeżeli wierzyć można doniesieniom dziennikarskim, naradzano się przytem nad zwołaniem sejmiku kroackiego, nad niepewnością rezultatu nowych

wyborów, nad środkami energicznymi, za pomocą których możnaby zebrać sejm nleglejszy i t. p.; prócz tego miała być mowa o uczynieniu nieszkodliwym dziennika „Nowy Pozor“.

Z Tyrolu włoskiego donoszą, iż tak zwany komitet narodowy, mający siedzibę swoją w Trydencie, jest ciągle bardzo czynny i nieprzestaje rozszerzać potajemnie pismami podniecać nienawiść przeciw Austrii. Jedna z takich proklamacyj, datowana z d. 18. sierpnia, przemawia językiem aż za nadto wyraźnym. Jest tam najpierw skarga na uciemienie narodowości włoskiej, dalej wylewa ona żółć swoją na biurokrację, która wyparta z Wenecji doszła na nowo w Tyrolu do urzędów i godności, a w końcu znajduje się zapewnienie, że patrioci nie długo już potrzebują czekać na spełnienie swoich życzeń co do połączenia się z Włochami. Pokazuje się więc, że tleje tam ciągle ogień pod popiołem, który lada silniejszy wiatr w płomień rozdmuchać może.

Koszuth, którego ostatni list do wyborców w Wacowie wyraził się nieco dwuznacznie o sympatjach moskiewskich dla Węgrów, nastęrczył nieprzyjaciółom swoim sposobność do oszczerezego posądzenia siebie o tajne frymarki z Moskwą i z Prusami. Tak przyniosła niedawno stara „Presse“ telegram z Turynu, że Koszuth miał w pierwszych dniach tego miesiąca widzieć się w Dieppe z rosyjskim posłem Stackelbergiem i otrzymać od niego 50.000 franków na sprawę narodową; z innej zaś strony utrzymywano, że Szilagij udał się z polecenia Koszutha do Berlina, ażeby od gabinetu pruskiego uzyskać subwencję na agitację Koszutha w Węgrzech. Na te posądzenia odpowiada teraz Koszuth z Turynu w sposób bardzo dobitny. Oświadcza on po prostu, że doniesienie to jest oszczerstwem, że nie jeździł on wcale do Dieppe i nie mówił nigdy ani z Stackelbergiem ani z żadnym ajentem moskiewskim; zresztą nie wejdzie on nigdy w związki z Moskwą, z tą katowniczką Węgier i Polski i wieczną nieprzyjaciółką wolności. Co do Szilagiego zaś powiada Koszuth, że ten bawi jako wychodźca w Berlinie i nie otrzymał żadnej misji od niego. Cała ta historia jest widocznie obliczona na to tylko, ażeby sparalizować wzmagający się na nowo w Węgrzech wpływ Koszutha.

Okólnik p. Bismarka odnoszący się do zjazdu saleburskiego, przyniosły już w całości dzienniki pruskie, i niepotrzeba nawet zbyt wiele zastanawiać się nad nim, ażeby dopatrzeć ukrytej pod gładkimi słowami ironii pana kanclerza związku północnego. Pan Bismark przyjmując z zadowoleniem do wiadomości pokojowe zapewnienia Francji i Austrii drwi najwyraźniej ze skwapliwości, z jaką usiłowały one zbijać wszelkie rozsiewane z tego powodu podejrzenia, i podnosi z szczególnym naciskiem tę okoliczność, że na

zjeździe solcberskim niebyło wcale mowy o mieszanii się w wewnętrzne sprawy Niemiec, w których naturalnie tylko Prusom przysłuża głos rozstrzygający. Zresztą korzystał pan Bismark z tej sposobności, ażeby wynurzyć w tym okólniku swoje zdanie o stosunku Niemiec północnych do południowych i daje przytem dość wyraźnie do zrozumienia, że stypulacje traktatu pragskiego nie będą na przyszłość dla Prus bezwarunkowo obowiązującymi. Pan Bismark zapewnia wprawdzie, że ze strony Prus niepotrzeba się obawiać bezpośredniego naruszenia tego traktatu, t. j. przekroczenia linii Menu, ale oświadcza on zarazem, że rząd pruski niebędzie się sprzeciwiał się wcale dążeniu południowych Niemiec do zawiązania ściślejszych stosunków, ze związkiem północnym. A zatem nie z góry, lecz z dołu ma być zadany cios traktatowi pragskiemu, a w takim razie któżby mógł zarzucać Prusom wiarołomstwo. Taka jest treść okólnika pana Bismarka, a jakie wrażenie sprawiła ona we Francji, można łatwo się domysleć. Dzienniki francuzkie zaczynają już całym chórem wykrzykiwać przeciw arogancji Prus, a „Siecle“ z 18. b. m. przynosi już nawet bardzo ostry artykuł, w którym powiada wyraźnie, że Francja prędzej lub później będzie musiała rozprawić się z Prusami i że potrzeba wtedy koniecznie przystąpić do odbudowania Polski.

Król pruski udał się już w zamierzoną podróż do Hohenzollern i był 18. b. m. w przejeździe w Frankfurcie, dokąd przybył na powitanie jego W. książę heski i zaprosił go do Darmsztadu.

Podług doniesień z Rzymu potwierdza się, że książę Latour d' Auvergne uda się tam wkrótce jako nadzwyczajny poseł Francji, dla naradzenia się nad rewizją konwencji wrześniowej. Francja ma przemawiać za obsadzeniem państwa papieskiego wojskami włoskimi, z wyjątkiem Rzymu i Civitavechii.

Ze Stambułu piszą, że przed wydaniem amnestji dla Kandji, toczyły się długie układy między posłem rosyjskim a ministrami Porty. Generał Ignatiew obstawał przy żądaniach Rosji, mianowicie przy zawieszeniu broni, i komisji międzynarodowej. Porta dała się w końcu nakłonić co do warunkowego zawieszenia broni i amnestji, przyrzekła autonomiczną administrację dla wyspy; ale zarazem oświadczone posłowi rosyjskiemu, że to już ostateczna granica koncesji. Jakoż zdaje się, że tak Rosja jak i inne mocarstwa poprzestaną przynajmniej na teraz na tych ustępstwach.

Mowa pana Beusta.

Dzisiejsze dzienniki niemieckie przynoszą lokiowe telegramy, zawierające mowę kanclerza państwa mianą podczas uczty danej na cześć jego przez wyborców miasta Reichenbergu. W Anglii i Francji od dawna

praktykowany jest ten zwyczaj, że ministrowie w przejażdżkach swych, na bankietach lub innych sposobnościach przemawiają i częstokroć na takich zgromadzeniach spowiadają się ze swego postępowania lub przedkładają niejako program swych czynności i zapatrywania swe w bieżących sprawach.

Br. Beust, który tak zręcznie przyswajając sobie umie wszelkie formy konstytucyjne i tak łatwo zastosowuje się do obcych zapatrywań, i teraz dał tego przykład nieład, dzieląc się ze swymi wyborcami a pośrednio z całą publicznością austriackiej monarchji zapatrywaniem i uczuciem jakie go dziś przejmaje w obec tak ważnego położenia, w jakim się znajduje Austria.

Pan kanclerz państwa wystąpił najpierw przeciw dwóm dążnościom objawiającym się nieprzyjaźnie przeciw państwu, mianowicie wytknął on kierunek Niemców, kokietyjących z Rzeszą niemiecką i wzdychających do jedności niemieckiej a z drugiej strony dotknął również zdrożnej tendencji Czechów, którzy mimo wiecznych zapewnień o swej lojalności spoglądają na cara, jakby na swego zbawcę przyszłego.

Potępwszy oba powyższe kierunki pan Beust zwrócił się pełen zaufania ku konstytucyjnej budowie państwa, która, aby być trwałą nie może prędko i pospiesznie iść, polecił ludności więcej zaufania i wiary w przyszłą pomyślność, która w obec wspólnych chęci i poświęcenia wzajemnego nie może ominąć ludności monarchji.

Pan Beust, który w mowie swej potępił pesymistyczne zapatrywanie na dzisiejsze położenie, jest istotnie optimistą i jak z mowy tego widać, nie łamie sobie głowy niepotrzebnymi troskami a stosunki austriackie w tak różowym przedstawia świetle i tak o nich idyllicznie prawi jak 20letni młodzieniec o pierwszej miłości.

Zazdrościmy panu kanclerzowi tak szczęśliwego usposobienia, którego w żaden sposób podzielać niejesteśmy w stanie, gdyż zbyt dotkliwie czuć się nam daje nieustanne brzemie ciągłych niepowodzeń, które od długiego szeregu lat zawisłe nad Austrią; ludy jej wycieńcza i gnębi niedozwalając im rozwoju i postępu na drodze wolności i dobrobytu. Łatwo p. kanclerzowi tak lekko prawić o tej przeszłości pełnej nieszczęść i ofiar, których niepodzielał wraz z nami, a tem mniej dziwować mu się możemy, iż z taką pewnością rozgadał się o przyszłej pomyślności, na którą wedle naszego zdania wcale się nie zausi w obec postępowania rządu, którego celem powinno być zadowolenie ludów i udzielenie rzetelnej wolności — bez czego monarchja w żaden sposób nie zdoła się obronić od grożącej jej zagłady.

Nie czczyj słów przy wesolej wyrzeczonych uczucie — potrzebujemy od p. Beusta, lecz reform i zmian, dobrego gospodarstwa, podniesienia bytu materialnego a przede wszystkim zniżenia na połowę liczby stojących wojsk.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Arcyks. Albrecht odjechał przedwczoraj wieczornym pociągiem kolei żelaznej ze Lwowa, zwiedzwszy około 2giej godziny po południu w towarzystwie Namiestnika Zakład narodowy imienia Ossolińskich.

* Wczoraj rano odjechał Namiestnik ze Lwowa dla zwiedzenia wschodnich powiatów kraju.

* Dnia 18. b. m. przedpołudniem otrzymało sakrament bierzmowania 186 areztantów odsiadujących karę w tutejszem więzieniu u Brygitek. Arcyb. Wierchlejskiego otoczonego licznem duchowieństwem przyjmował u bramy c. k. prokurator państwa p. Danek z wielu urzędnikami. Wszyscy udali się w procesji do kaplicy więziennej, gdzie J. Ex. ksiądz arcybiskup zajął miejsce na umyślnie przygotowanym wspaniałem krześle, i miał do are-

sztantów mowę pełną namaszczenia, która widocznie głębokie sprawiła wrażenie. Następnie rozpoczęło się bierzmowanie, poczem wszyscy udali się w procesji na dziedziniec, gdzie Jego Excelencja udzielił błogosławieństwo straży wojskowej ustawionej w paradzie.

* W wielu miejscach już ukonstytuowały się rady powiatowe i tak: w *Nowym-Targu*, wybrano Adolfa Tetmajera z Ludzimirza marszałkiem, Karola Lanza zastępcą, zaś członkami wydziału Jana Trusy, Konrada Fihausera, Wojciecha Krzysiaka, Wojciecha Chłipałę i Ludwika Kamińskiego; w *Nowym-Sączu* marszałkiem p. Stadnickiego Fortunata, członkami wydziału Adolfa Dobrzańskiego, Juliana Gutowskiego, Antoniego Firleja, Egeniusza Zielińskiego, Wiktora Żegestowskiego i Jana Szkaradka. W *Ropczycach* marszałkiem wybrano K. hr. Starzeńskiego, zastępcą Wojciechowskiego, członkami wydziału: Franciszka Glińskiego, Ludwika Belezińskiego, Tadeusza Preka, Franciszka Jareckiego, Wojciecha Stręka, Tomasza Matyska, Wojciecha Zacha, Adolfa Ryłskiego, Leopolda Szumskiego, Witolda Rogójskiego i Zygmunta Romera. W *Stanisławowie* marszałkiem obrano Pawła Skwarczyńskiego adwokata, członkami wydziału Tymoleona Mochnackiego, Grzegorza Jarema, Abrahama Halperna, Stanisława Borkowskiego, Artura Maciejowskiego, Józefa Jabłonowskiego, księdza Antoniego Strutyńskiego. W *Zbarażu* marszałkiem p. Teofila Jordana, zastępcą marszałka Feliksa Różańskiego, członkami wydziału p. Strzałkowskiego, Juliusza Sochanika, Stefana Kaczalę, Edmunda Opolskiego i p. Lubina Michałowskiego. D. c. n.

* W pewnem miejscu jeden z starozakonnych tak zwanych polskich założywszy wyszynk trunków upajających, na godle swem przed szynkiem dał napis: „Do przyjaciela ludu“. — Śliczny przyjaciel!

* W bież. miesiącu zmarli za granicą: Radziejewski Ludwik w Poznaniu, Miłkowski Ludwik żołnierz z r. 1831 w Poznaniu, Honorata z Czarnieckich hr. Bnińska w Pamiętkowie w Poznańskim, Jezierski Felician urzędnik prokuratorji królestwa w Warszawie; Barbara z Jaruszewskich Nanowska obywatelka ziemska w Kongresówce, Julian Czarniecki emeryt. w Janowie ordynackim.

Zjazd w Moskwie

Propaganda panslawistyczna

napisal

JULIAN KLACZKO.

II.

(Ciąg dalszy.)

Dość prędko jednak sprzykrzywszy sobie dyplomacją równie jak i teologią, p. Tiutczew powrócił do Petersburga, i był już odtąd tylko człowiekiem rozumnym na usługach dworu, człowiekiem światowym, człowiekiem wesołego życia i dowcipnym; bo ten lew salonowy z bujną i siwiejącą grzywą lubi próbować swoich szponów i niejedna osoba przy dworze nosi po nich znak niezamiaty, a między innymi książę Gorczaków, minister który lubi pisać depesze, a jeszcze bardziej rozpowiadać o nich. P. Tiutczew nazwał go raz „Narcyzem kałamarzowym...“ Ma się rozumieć, że były członek ambasady traktował poezję jako wielki pan; tylko w wolnych chwilach puszczał czasami w świat kilka zwrotek, które były delikacjami delikatkiw petersburskich, gdy w tem r. 1863 zesłał mu nareszcie natchnienia wielkie i potężne. Wdzięczny wierszopis, który dotąd opiewał tylko piękności natury mdlejącym rytmem lakistów, wydobyl nagle ze siebie tony gniewu i przekleństw, i w wierszu który zyskał wielki rozgłos, gorzko wyrzucał księciu Suworowi, że „sam jeden tylko z pomiędzy wielkich“ odmówił hołdu zbawcy ojczyzny, archaniołowi Murawiewowi. Odtąd p. Tiutczew nie przestawał już przemawiać w imię najgwałtowniejszych namiętności świętej Rusi, i te to właśnie miedziane struny srebrnej niegdyś lutni zabrzmiały teraz wśród biesiadnej sali. „Zachód zdjęty

jest trwoga, drży na widok zebranej razem całej rodziny słowiańskiej, która, wbrew przyjaciółom i nieprzyjaciółom, po raz pierwszy wyrzekła: Oto jestem! Pan nasz jest żyjący, potężna jest sprawiedliwość jego i sprawiedliwa potęga jego; imię Cara oswobodziciela przekroczy wkrótce granicę rosyjską...“ Mimo tego Izaiasz moskiewski napomina „braci“, aby czuwali bez ustanku, aby nie zasypiali w zwodniczej beczynności. Dawne krzywdy jeszcze nie wszystkie pomszczone i niejedno niebezpieczeństwo zagraża wielkiej zjednoczonej rodzinie; „Kosowe pole dotąd istnieje, Biała Góra dotąd stoi nie rozorana. A między nami, o bracia, co za hańba! W pośród naszej słowiańskiej rodziny, ten tylko uszedł nienawiści tylu sprzyśniętych przeciw nam nieprzyjaciół, który względem swoich, wszędzie i zawsze, był zdrajcą i ohydny zbrodniarzem. Tylko jego, tego naszego Judasza, zaszczycają oni swemi pocałunkami!...“ To wywołanie Polski pod postacią Judasza wśród wieczerzy słowiańskiej wywarło skutek nieopisany. „Przytomni nie mogli powstrzymać łez“ powiadają Moskiewskie Wiadomości, głuche pomruki mieszały się z tłumionemi łkaniami, i ażeby pokonać głębokie wrażenie sprawione wierszami p. Tiutczewa, trzeba było aż czarodziejskiego imienia Konstantynopola, które niebawem zabrzmiało w strofach innych poetów, — bo, rzecz uwagi godna, podczas całej tej miłościwej uczy (agape) petersburskiej, Rosja, wyjąwszy urzędowego jej reprezentanta, ministra, przemawiała tylko językiem bogów i rytmicznymi frazesami. Poeta Majkow stawił „nowego ducha, który wyszedłszy z Rosji, tchnął na oblicze feudalnej Europy... i otworzył niebiosą przyszłym pokoleniom,

na przekór Watykanowi, jego bulloom i piorunom.“ — A poeta Krol wołał znów: „Przyjdzie dzień, w którym przed bramami Bizancjum nieprzyjaciel przypomni sobie sławny puklerz Olega, a dzwony grzmiące ze szczytu ś. Zofii sławić będą zjednoczenie wszystkich Słowian...“

„Zagraniczni Słowianie chociaż prozą tylko mówili, powiedzieli jednak wiele rzeczy silnych i pięknych, i godnie odpowiedzieli na zaklęcia muzy moskiewskiej. PP. Rieger i Brauner rewindykowali dla literatury czeskiej zaszczyt, że pierwsza powzięta „wielką ideę“ ale zaszczyt jej urzeczywistnienia powierzyli narodowi rosyjskiemu. „Jesteście niepodlegli i silni, możecie więc podolać temu zadaniu; sama Opatrzność wam je porzuciła dla szczęścia całej ludzkości“. Dr. Polith poszedł dalej i ugodził w sam rdzeń problemu: „Nasze przybycie do Rosji — mówił on — nasz pobyt w jej stolicy, jest najjaśniejszym dowodem, że ona słusznie nosi nazwę wszechsłowiańskiego mocarstwa. Jest to wypadek olbrzymiej doniosłości, który pociągnie za sobą następstwa nieobliczone, Twórcze posłannictwo Rosji nie rozciąga się tylko na Azję, — miejsce jego i tutaj, na progu Europy, na tym Wschodzie europejskim. Oswobodzenie europejskiego Wschodu, oto jej posłannictwo. Bitwa pod Sadową rozcięła kwestję Wschodu europejskiego: świat germański oddzielił się od świata słowiańskiego; Rosja nie jest już dzisiaj rosyjskim tylko mocarstwem: stała się ona mocarstwem słowiańskim, wszechsłowiańskim; ma odpowiednia do tego siłę materialną i moralną.

(C. d. u.)

* Najlepszą miarą oświaty w kraju i zamiłowania do czytania, jest bezsprzecznie liczba prenumeratorów rozlicznych czasopism w kraju wychodzących. Z zestawienia takiego możemy się przekonać, o ile inne prowincje polskie nawet pod zaborem moskiewskim wyżej stoją od Galicji. I tak w jednym z pism polskich za granicą wychodzących spotykamy dokładny wykaz liczby prenumeratorów każdego z czasopism warszawskich, prenumerowanych po za obrębem Warszawy. Wykaz ten przekonuje nas, że przeciętna cyfra takich prenumeratorów przechodzi liczbę 20.000, a gdy dodamy do tego, że sama Warszawa stanowi dla niektórych z tych pism czwartą część a czasem i połowę abonentów, to wypadnie, że czasopisma w Królestwie Polskiem, tak ludnem jak Galicja i do tego skrzepowanem zabijającą moskiewską cenzurą liczą przeszło 30.000 abonentów stałych, oprócz pojedynczej rozsprzedaży, która musi być również znaczną, jak skoro jeden „Kurjer święteczny“ (pisemko humorystyczne) sprzedaje 2.000 egzempli w samej Warszawie.

W obec tego, jakąż cyfrą poszczycić się może, nie nasze dziennikarstwo ale nasza galicyjska publiczność, boć to w jej interesie leży krzewienie oświaty pomiędzy masami. Oto jak z dobrych źródeł wiemy, liczba ogólna prenumeratorów wszystkich czasopism galicyjskich nie przechodzi cyfry 9.000. Gdybyśmy się jednak zapytali gazeciarzy i rozlicznych spekulujących na naszą publiczność księgarzy niemieckich, którzy nas eksploatują pod każdym względem, to przyslibyśmy do tego smutnego przeświadczenia, że zamiłowanie do obczyzny a obojętność dla ojczystej literatury jest tak wielka, że w własnym kraju polskie dziennikarstwo upada, gdy się niemieckie panoszy.

• W Warszawie 13. b. m. w dniu rocznicy koronacji cara na ulicy Dzikiej o 5 godzinie po południu pijany żołdak napadł na jakiegoś żydka z obnażonym sztyletem i krzyczał: „dawaj diengi“ przestraszony żyd byłby z pewnością ugodzony w bok, gdyby nie szczęśliwy kulak jego współzawodnicy wówczas tamtędy przechodzącego, którego otrzymał rozbójnik. Na ten widok, przybiegła dopiero po-

licja i zaaresztowała pijanego, który prowadzić się w taki sposób uczy się od swych zwierzchoików. Wypadek ten nie jest jedynym; zdarza się to częściej ale dotąd zachwalstwo nie posuwało się do jawnej chęci rabunku. Nazywa się to tutaj: pahuljat' niemożko tj.: że pewna liczba żołnierzy otrzymuje co święto pozwolenie picia wódki przez dzień cały i niepokazywania się nawet naczelnictwu aż wieczorem.

• Dnia 12. b. m. aresztowano na dworcu kolei żelaznej w Akwizgranie pewnego wychodźcę polskiego, który na rekwizytę rządu rosyjskiego ma być wydany władzom moskiewskim. Młody ten Polak podejrzany być ma o fałszowanie pieniędzy. Przydano mu silną straż i okuto w kajdany; uczyniono to w skutek nadeszłej przestrogi z Petersburga, jakoby dawniejsi jego współnicy zamierzali go odbić w drodze.

Koncert Patti. W dniu wczorajszym, od tak dawna zapowiadziany i niecierpliwie oczekiwany przez publiczność naszą koncert towarzystwa p. Ullmana wypadł nadszodziejanie świetnie. Już od dawna Lwów w teatrze Skarbkowskim nie miał tak licznego zebrania publiczności jak wczoraj. Wszystkie łóżka, krzesła, parter, galerje, a obok tego miejsca stojące i krzesła większą połowę sceny zajmujące, były przepełnione. Co do osądzenia śpiewu p. Patti, to po recenzjach pierwszych znakomitości artystycznych europejskich, nie wiele nam przyjdzie dorzucić kwiecista do laurów, które p. Patti na występach w całym niemal ucywilizowanym świecie zebrała. Po ocenieniach takich powiadamy, nie chcemy być profanami i jedynie dzieląc się wrażeniem, jakie wynieśliśmy z koncertu możemy powiedzieć, że słowa recenzanta „Czasu“ dzwijały nam w uszach z słowem głosem tego nieznanego zjawiska natury, jakiego po raz pierwszy zdarzyło się nam słyszeć wczoraj. Recenzent „Czasu“ powiedział, że w p. Patti znalazł niepospolite zjawisko pod względem głosu, lecz nie znalazł tam głosu ludzkiego ale głos ptaszka, który nie ma świadomości o swoim talencie, i powiedział prawdę. Głos jej dzwoni, drży, i wybija tony najdelikatniejsze, jakby ręka wprawna dobrego artysty przebiegała po klawiszach fortepianu, głos ten

plynie przeciągłym tonem fletu w najwyższych położeniach, ale brak mu ciepła i uczucia, choć pięknociąg zachwyca. Artystka porwała publiczność szczególnie w 8ej części programu *Śmiech Aberta*, gdzie teatr literalnie grzmiał od przeciągłych okłasków publiczności, która nie mogła się uspokoić od okrzyków, bravo fora tak, że p. Patti lubo zmęczona dała się słyszeć jeszcze po raz czwarty. Europejski ten koncert składał się jeszcze wedle programu z następujących artystów, pp. Auera skrzypka, Leforta barytonisty, Willmersona pianisty i Poppera violonczelisty. W ocenieniu krytyczne ich gry wdawać się niebędziemy, konstatujemy jedynie, że wszyscy słusznie zaliczyć się mogą do pierwszorzędných europejskich artystów p. Auera nie ustępuje ani p. Katskiemu ani Wieniawskiemu, a barytonem podobnym Lefortowi nasze siły artystyczne poszczycić się nie mogą.

Nakoniec w obec tego cośmy wyżej powiedzieli wypada nam zwrócić uwagę, że wszyscy artyści, z całym spokojem, bez zwykłej przesady artystycznej wykonywali swe trudne zadanie.

Przegląd artystyczno-literacki.

• Dziennik „Kalina“ wychodzący w Krakowie rozpoczyna z 1. października t. r. drugi rok swojego istnienia. Pismo to w ciągu roku rozwinęło się znacznie tak pod względem objętości jak i treści. Rubryki stałe są: Sprawy wychowania. Ruch społeczny. Szkice obyczajowe. Powieści. Sztuki i Literatura. Życiorysy. Podróże. Poezje. Zprzyrody. Korespondencje. Kronika i Sprawozdania bieżące. Oprócz prac redakcyi znajdują się w ubiegłym roczniku podpisy Kraszewskiego, Pauliny Wilkońskiej, Felicji Wasilewskiej, Maryi Ilnickiej, Epidona i t. d. Jest to jedyne u nas pismo, [które] łączy i utwory muzyczne na fortepian lub śpiew, jakoteż kolorowe ryciny miod, kroje i gotowe formy z opisami. Należy się spodziewać, że zwłaszcza Panie nasze porzucą nareszcie niemieckie Bazary i inne dzienniki obecne, które oprócz miod i awanturnych powieści żadnego umysłowego pokarmu nie podają, a natomiast przyswoją sobie „Kalinę“, zaczętem zresztą i taniosc tego pisma przemawia.

Spiski i ruchy w Galicji.

Część druga r. 1846.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Na tym też obwodzie kończy się już właściwa widownia rzezi w Galicji zachodniej, obejmująca w pięciu obwodach, mianowicie w tarnowskim, jasielskim, sanockim, sandeckim i bocheńskim przestrzeń do pięćdziesięciu mil kwadratowych. Wprawdzie należą do zachodniej Galicji jeszcze trzy inne obwody, a to przemyski, rzeszowski i wadowicki; ale w tych nie ma kronika ówczesna do zapisania żadnego mordu ani rabunku, z wyjątkiem kilka pomniejszych napadów w graniczących z tarnowskim okolicach obwodu rzeszowskiego.

Powiedzieliśmy już jednak, że nie tyle zadziwiać to potrzeba większej sumiennosci tamtejszych starostów, ile raczej odmiennym stosunkom lokalnym i szlachetnej gorliwości pojedynczych urzędników obwodowych, jak w obwodzie przemyskim komisarzów cyrkularnych Neusera i Dworzaka, a w obwodzie rzeszowskim nadkomisarza straży pogranicznej Jana Merkla, który z największym poświęceniem a nawet z niebezpieczeństwem własnego życia odbywał z ludźmi swoimi ciągłe patrole po całym prawie obwodzie i zapobiegał tworzeniu się band rozbójniczych. Że takim mężom należy się cześć i wdzięczność całego kraju, to przyzna każdy człowiek uczciwy.

Co się nakoniec tyczy obwodu wadowickiego, wspominaliśmy już, że tamtejsze stosunki miejscowe wcale nie sprzyjały zamiarom rewolucyjnym. Dlatego też nienastąpił tam żaden zgola wybuch, zwłaszcza, że nawet nie było

komu stanąć na czele jego, gdyż hr. Bobrowski, który zajmował się przygotowaniem powstania, jak również obadwaj główni ajenci rewolucyjni Kański i Siemoński zostali już 13. lutego aresztowani. Mimo to jednak ucierpiał później i ten obwód niemało przez wypadki powstania krakowskiego, jak to zobaczymy w dalszym toku tej prawdziwie męczenniczej kroniki.

Opuszczając na teraz tę nieszczęśliwą część kraju, gdzie z początkiem marca po zupełnym upadku powstania krakowskiego zaczęto myśleć, o przywróceniu ładu i powagi zdeptanych praw ludzkości, nie możemy pominąć jednego jeszcze szczegółu, który utwierdza najzupełniej nasze zdanie, wyrażone w poprzednich rozdziałach, że właściwy reprezentant rządu w Galicji, arcyksiążę Ferdynand, nie miał nawet wyobrażenia o tem, co się działo na prowincji i przez cały czas systematycznie był oszukiwany raportami policji i starostów, którzy robili, co im się podobało.

Oto opowiadają świadkowie naoczni, że gdy po tych nieszczęsnych wypadkach przyjeżdżał arcyksiążę przez obwód tarnowski do Wiednia, zdziwiła go w Dembicy grobowa cisza i posepność panująca dokoła. Zapytany o przyczynę tego poczmistrz opowiedział mu, że wszyscy urzędnicy prywatni tych dóbr zostali w jednym dniu wymordowani. Arcyksiążę nie chciał wierzyć temu, co słyszał. W tem ujrzał wychodzący z kościoła tłum chłopstwa, upstrzony rozmaitemi rzeczami, zrabowanemi do dworach. Chłopki ubrane były w salopy jedwabne, wkapeluszki damskie; na innych połyskiwały klejnoty i drogie kamienie. Arcyksiążę odwrócił z obrzydzeniem oczy od tego widoku. Nieco dalej spotkał on biedną wdowę, panią Bogu-

szowę, która straciła w jednym dniu męża, trzech synów i dwóch wnuków. Klęcząc i szlochając opowiadała mu ona swoje nieszczęście, dodając, że nie podobna przypuszczać, ażeby cesarz mógł nakazać podobne zbrodnie, za które powinna złoczyńców dosięgnąć zasłużona kara. Arcyksiążę wzruszony do głębi, przemówił do niej kilka słów pociesających, jak również do nieszczęśliwej wdowy po Broniewskim, której kazano oddalić się z Tarnowa dla tego tylko, iż chciała otrzymać posłuchanie u arcyksięcia. Po tem spotkaniu wsiadł arcyksiążę do powozu i widziało, że ocierał łzy z oczu. Na tem też tylko skończyło się niestety całe zadośćuczynienie za tak okropną krzywdę, wyrządzoną krajowi!

(Lwów — Horozana — Narajów.)

Przenieśmy się teraz myślą na wschód obszerny, co się działo w owych dniach rzezi, tak w samej stolicy kraju, jako też w najbliższych niej obwodach.

Na próżno szukalibyśmy barw w duszy, ażeby odmalować najokropniejszy stan przerażenia i niepewności, jaki panował we Lwowie w ostatnich dziesięciu dniach lutego; kto przeżył go sam, przyzna, że był to czas istnej tortury moralnej, której mógł niedoznawać chyba ten tylko, czyje serce było wyzute ze wszystkich uczuć ludzkich. Już po aresztowaniach zaszłych na dniu 13. lutego, w których policja dokonała bardzo obfitego połowu szczególnie pomiędzy młodzieżą akademicką, nastąpiła tak ponura cisza w mieście, jak gdyby każdy przeczuwał wielkie nieszczęście, które spaść miało wkrótce, a którego ani sobie wyobrazić ani też uniknąć było niepodobna.

(C. d. n.)

Gospodarstwo i przemysł.

Na targach powiatu Husiatyńskiego płacą: mierz. pszenicy 6.50, żyta 3.60, kukurudzy 3.10, jęczmienia 2.50, hreczki 3.00, owsa 1.10.

* Z kilku okolic kraju naszego donoszą, że chmiel już sprząnięty zupełnie, żniwo jest co do ilości średnie, co do jakości zaś dobre.

Część urzędowa.

Konkursa. Posady siedmiu oficalów w departamencie rachunkowym krajowej dyrekcji finansowej we Lwowie (600—1000 złr.), term. pod. do 25. października; — praktykanta przy dyrekcji poczt. we Lwowie (400 złr.), term. pod. do 25. paźd.; — praktykanta rachunkowości przy dyrekcji finansowej w Czerniowcach (200 złr.), term. pod. do 25. wrześ.

Cennik giełdy pienięż. i tow. we Lwowie z dnia 20. Września 1867.

Akcje kolei galic. Karola Ludw. po 200 złr. m. k. 212.75. Listy zastawne banku hypot. galic. 6% 96.25. Srebro za 100 złr. w. a. 121 złr. 75 cent. — Pszenica korzec 158 funtów effect. z dosypem do 170 funtów 11.25 (na Grudzień). Rzepak korzec 170 funtów cłowych z dosypem 10.85. Hreczka korzec 138 funtów effect. z dosypem do 140 funtów 6 złr. na Listopad.

Cennik izby handl. lwowskiej, z dnia 19. września	Dają		Żądają	
	złr.	kr	złr.	kr
Dukat holenderski	5	80	5	89
Dukat cesarski	5	85	5	94
Napoleon d'or	9	91	9	92
Półimperjal rosyjski	10	—	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	87	1	94
Rubel papierowy rosyjski	1	69	1	71
Talar pruski	1	82	1	82
Galic. listy zastaw. w. a.	79	50	80	25
Galic. listy zastaw. m. k.	83	49	84	24
Galic. obligacje idemniz.	65	38	66	25
Pożyczka narodowa	64	88	66	75
Akcje kolei żelaz. galic. bez kupon.	211	50	214	50
„ Czerniowieckiej	172	50	175	—

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 20. września.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	50
„ z procent. z maja i listopada	—	—
5% Pożyczka narodowa.	65	—
Losy pożyczki z roku 1860	82	40
Akcje banku wiedeńskiego	680	30
„ kredytowego	180	50
Londyn. 10 funtów szterlingów	123	50
Srebro	121	50
Dukat pojedynczy	5	89

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. września.

* PP. Hr. Gołuchowski Artur, z Łosiacza. Brzozowski K., z Rosji. Młodecki Kaz., z Brodów. Ruliowski L., z Świtarzowa. br. Thoron K., z Jas. Łysakowski L., z Baligrodu. Książ-Puzyna W., z Martynowa. Skibniewski Br., z Rosji. Zawadzki Jul., z Grabicza. Zawadzki M., z Bełca. Sokniski P., z Podola. Falkowski M., z Głuchowa.

OGŁOSZENIA.

RODZICE

życzący sobie ulokować swoje dzieci uczęszczające do szkół publicznych na **WIKT** i **STANCIJE** mogą otrzymać bliższą wiadomość w „Agencji dzienników“ pana **PIĄTKOWSKIEGO** przy placu katedralnym l. 31. 257-3-3

J. Osiecki, wydawca.

Ces. król. uprzyw. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY

we Lwowie

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż począwszy od dnia **21. września** bieżącego roku wy-
dawać będzie

266-1-15

Asygnacye Kasowe

po **50, 100, 500, 1000 i 5000** złr. w. a.

3½% z 8dniowem wypowiedzeniem
4% z 14dniowem „

KONCERT PATTI.

W sobotę dnia 21. września o godzinie pół do 8mej wieczór
w uprzyw. teatrze hr. Skarbka we Lwowie

DRUGI KONCERT PATTI.

CARLOTTA PATTI,

Juliusz Lefort, Rudolf Willmers, L. Auer, D. Popper,

PROGRAM:

1. „Trio“ (C Moll) (Mendelsohna) przez R. Willmersa i L. Auera i D. Poppera. — 2. Wielka Arja z opery „La Traviata“ (Verdego) przez Carlottę Patti. — 3. a) „Andante“ b) „Motyl“ (Le Papillon) (Poppera), przez D. Poppera. — 4. Arja z opery „Die weisse Frau“ (Boeildien) przez Juliusza Leforta. — 5. „Węgierski epizod“ (nowe (Willmersa.) przez R. Willmersa. — 6. Duet z opery „Cyrulik Sewilski“ (Rossiniego) przez Carlottę Patti i Juliusza Leforta. — 7. a) „Adagio (Spohra): b) „Węgierskie piosnki“ (Ersta) przez L. Auera. — 8. „La Danza (Aschera), przez Carlottę Patti. — 9. Pompa di Festa (Willmersa) przez R. Willmersa. — 10. „Jak w dwudziestym roku“ (Comme a vingt ans) (Durande), przez Juliusza Leforta.

Akompaniator pan **Pohl**.

Fortepiana koncertowa są z fabryki **Bösendorfera**.

CENA MIEJSC:

Łoża parterowa i pierwszego piętra 20 złr. — Łoża drugiego piętra 15 złr. — Łoża trzeciego piętra 10 złr. Krzesło parterowe lub w oskiestrze 3 złr. 50 cent. — Miejsce stojące obok krzeseł parterowych 2 złr. — Miejsce numerowane na parterze 2 złr. 50 cent. — Krzesło na pierwszym piętrze 4 złr. — Krzesło na drugim piętrze 2 złr. 50 cent. — Krzesło na trzecim piętrze 1 złr. 50 cent. — Wstęp na parter 1 złr. 50 cent. Wstęp na trzecie piętro 1 złr. — Wstęp na galerję 50 cent.

W przyszłym tygodniu **P. CARLOTTA PATTI** w powrocie z Czerniowiec da w Lwowie 3ci Koncert z odmiennym programem. 265-1

SKŁAD HERBATY

Ksawerego Górskiego

we Lwowie przy placu katedralnym pod liczbą 31.

otrzymał zupełnie nowe gatunki



czarnej i zielonej herbaty



której można dostać po **3, 4 i 6** złr. za funt.

Wszelkie obstalunki uskutecznią natychmiast biorącym większą ilość odstępuje się stosowny rabat. 249-4-8

Odpowiedzialny redaktor: Dr. H. Jasiński.

Czcionkami **M. F. Poremby**.